

Porównując cenę do występów, można zaryzykować, iż Seydou Keita jest najlepszym letnim transferem Giallorossich. Malińczyk przybył za darmo i nie odstaje w niczym od swoich młodszych kolegów ze środka pola. W wywiadzie dla *La Stampa* mówił o meczu z Juventusem, a także o rasizmie na stadionach.

- Przygotowuję się tak jak się to robi w oczekiwaniu na mecz o tytuł mistrzowski. I nie mówię tego tylko po to, aby mówić: jeśli pokonamy Juve, walka o tytuł wróci do gry. Ważne będzie to, co przekażą nam nasi kibice: jesteśmy ludźmi, nie jest prawdą, że gracze izolują się od środowiska. Jeśli Olimpico obdarzy nas ciepłem, głowa włączy w ruch nogi, wówczas będziemy mieli duże szanse na zwycięstwo. Mam dla nich wielki szacunek, ale grałem w Barcelonie i nie mogę się bać nikogo.

- Jestem defensywnym pomocnikiem, liczy się dla mnie kontrolowanie piłki, nie stracenie jej pod presją rywala i umiejętność szybkiego odegrania do kolegi. Przybyłem z Valencji, gdzie grałem przez rok w wielkim zespole, z którym doszliśmy do półfinału Ligi Europy: gdy przychodziłem, otrzymałem wiele przedwczesnej krytyki ze strony tych, którzy mnie nie znali. We Włoszech za bardzo koncentruje się na własnym domu. Kibice są tu obdarzeni wielką pasją, czasami ocierają się o fanatyzm: wyobrażałem już sobie co może się zdarzyć w przypadku gdy uda nam się coś wygrać. Negatywną rzeczą są zbyt duże pustki na trybunach na niektórych stadionach.

- Rasizm jest częścią społeczeństwa, to nie problem piłki lub wyłącznie włoski. Wynika z powszechnej ignorancji. Myślę, że prezydent FIGC, Tavecchio czy Arrigo Sacchi popełnili błąd, a błędzić jest rzeczą ludzką, jeśli potem się do tego przyznaje. W Rotterdamie śmiałem się przez chwilę z tego jak paradoksalna była sytuacja: rzucają pod moim adresem banana i przychodzą na stadion, aby podziwiać moje występy? To niezrozumiałe i w każdym razie nie jest łatwo zająć stanowisko.

Autor: abruzzi